Rok I. Kraków-Podgórze, sobota dnia 16 maja 1903 Nr. 1.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata.

W Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony

Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. mies.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Zagranicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA.

Ogłoszenia przed tekstem (I stronica) wiersz jedna drobnego pisma w szpalcie 25 h. jednorazowo. Ogłoszenia za tekstem: wiersz w szpalcie 10 h. Drobne ogłoszenia słowo 6 h. Reklamy na końcu kroniki wiersz zwyczajny 60 h. Nadesłane wiersz 50 h. Nekrologi 40 h. Załączniki 2 hal od sztuki. Dział inseratowy prowadzi p. Adam Wróblewski.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokolowskiego — Pasaż Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei) Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem. Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański. Rękopisów nie zwraca się.

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz., w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

Kalendarz.

Dziś w sobotę Jana Nepomucena. Jutro w niedzielę Paschalisa. Pojutrze w poniedziałek Feliksa i Eryka.

Sobota.

Teatr: W miejskim: „Bolesław Śmiały" dramat w 3 aktach wierszem. Stanisława Wyspiańskiego. W Parku krak.: Czeska operetka.
Uroczystość: O godzinie 11 przed południem odsłonięcie pomnika Artura Grottgera.
Przyjazd: Wycieczka włościan z Jasielskiego etc. przybywa do Krakowa o godz. 1½.

Niedziela.

Teatr: W miejskim: O godz. 3 popoł. „Kościuszko pod Racławicami" obraz hist. w 5 odsł. Wł. Lasoty (popularne). O godz. 7½ „Faust" opera Gounoda, w 5 aktach. W Parku krak.: Czeska opera.
Uroczystość: O godz. 11 przed południem uroczyste zakończenie roku szkolnego we wszystkich szkołach rzemieślniczych.
Zabawy: O godz. 3 popoł. festyn w parku dra Jordana na dom „Pracy".

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 maja o godz. 9 wieczór: barometr 748·3, termometr 12·2 C. Wiatr północny. Zachmurzenie 4. Dnia 15 maja o godz. 7 rano: barometr 751·1, termometr 11·4 C. Wiatr północny, pogoda.

Przypuszczalna pogoda w niedzielę: wątpliwa; gorąco; zbliżają się burze.

Odsłonięcie pomnika Grottgera.

Najbardziej uwielbiany, najgorętszemi sympatyami w społeczeństwie naszem otaczany malarz, Artur Grottger, doczekał się nareszcie zasłużonego pomnika, wzniesionego staraniem tych, którzy niejednokrotnie w arcydziełach jego czerpać mogli natchnienie własnej twórczości. Komitet artystów i miłośników sztuki ozdobił planty, tę chlubę Krakowa, spiżową podobizną chluby całego narodu polskiego.



Artur Grottger

nieśmiertelny artysta - rysownik, który nakreślił tragiczne dzieje powstania narodowego z 1863 r., twórca cyklu „Polonia", „Lituania" i „Wojna". Urodzony 1837, umarł 1867.



Wacław Szymanowski

twórca pomnika Artura Grottgera w Krakowie.



Pomnik Artura Grottgera

odsłonięty na plantach w Krakowie w sobotę dnia 16 bm. o godz. 11 zrana.



Na tropie zbrodni: Sekcya. (Patrz artykuł na str. 3).

Uroczystość odbyła się podług znanego programu, wśród nastroju godnego tak podniosłej i uroczystej chwili.

Po pięknem, rzewności pełnem przemówieniu hr. St. Tarnowskiego w głównej sali wystawy Towarzystwa sztuk pięknych udali się zgromadzeni goście przed pomnik, gdzie artysta p. Piotr Stachiewicz, jako przewodniczący komitetu, oddał po stósownem przemówieniu pomnik miastu. Chór Towarzystwa muzycznego pod batutą dyr. Barabasza odśpiewał na zakończenie kilka pieśni narodowych. Liczne a bardzo piękne wieńce, złożone u stóp pomnika przez różne korporacye i prywatne osoby, są dowodem, jak gorący udział brało nasze społeczeństwo w tym hołdzie dla naszego mistrza.

W bieżącym numerze zamieszczamy jako ilustracyę pomnik, portret Grottgera według starego obrazu ze zbioru prof. J. Jabłońskiego i portret Wacława Szymanowskiego jako twórcy pomnika.

Bliższe szczegóły uroczystości podamy jeszcze w następnym numerze naszego pisma.

Nowy namiestnik.

Hr. Andrzej Potocki z marszałka kraju powołany zostanie niebawem na stanowisko namiestnika. W tem przesunięciu się z urzędu na urząd miał poprzedników: Alfred hr. Potocki i E. ks. Sanguszko byli także z kolei marszałkami i namiestnikami. Nic w tem dziwnego: nie sejm wybiera marszałka, lecz cesarz mianuje obu tych dygnitarzy.

Wieść o powołaniu hr. Andrzeja Potockiego — i o przyjęciu przezeń propozycyi objęcia rządów w Galicyi — wywołała w kraju sprzeczne uczucia. Nie można zaprzeczyć, że hr. A. Potocki dotychczas nie zdołał sobie zjednać wiele sympatyi, ani nawet takiej popularności, jaką n. p. posiadał hr. Badeni. Z drugiej strony bezstronny i niezaślepiony umysł przyznać musi, że hr. Potocki ma kwalifikacye na Namiestnika: wykształcenie rzadkie wśród członków naszej arystokracyi, wybitne stanowisko społeczne i majątkowe i pewne doświadczenie nabyte przez czynny udział w radzie powiatowej, w tow. rolniczem, w różnych instytucyach, w zarządzie rozległemi dobrami i fabrykami i ostatnio w kierownictwie wydziału krajowego. Że ma ambicyę zajmowania naczelnych stanowisk, to można tylko pochwalić, zwłaszcza, że posiada wiele energii i pracowitości. Namiestnik, który wskutek stosunków swoich majątkowych zupełnie jest niezależnym, dla którego honory biurokratyczne mogą być całkiem obojętnemi, może z natury rzeczy, byle chciał, żywić ambicyę, żeby miał pole do zasług dla kraju i społeczeństwa. Może on też wobec Wiednia zajmować stanowisko nie krępowane względami na jakąś karyerę, może wobec rządu centralnego i wobec korony występować otwarcie, śmiało, brać inicyatywę w czem należy i uprzeć się, gdy zajdzie potrzeba.

Są zatem po temu warunki, żeby nowy Namiestnik mógł się dobrze w pamięci kraju zapisać, żeby podniósł sprężystość zabagnionej administracyi, żeby usunął protekcyjność, żeby popierał działalność władz autonomicznych, żeby się opiekował przedsiębiorczością społeczeństwa. Mając dzięki urodzeniu i majątkowi tak niezależne stanowisko, winien baczyć skrupulatnie, aby rządy jego były wzorem poszanowania praw, naruszanych tak często i spełnienia obowiązków...

To życzenie ogólne, zasadnicze uzupełnimy na razie wyrażeniem jednego, poszczególnego żądania: żeby nowy Namiestnik miał po temu energię i należyte poczucie i **nie dopuścił do krzywdy kraju w sprawie Wawelu**, żeby nie dopuścił do **paktów**, uwłaczających godności i prawom kraju i narodu. Przyjdzie mu to nie trudno, byleby chciał naprawić i odrobić to, w czem dotąd w sprawie tej błądzono.

O Wawel.

Gdy przed dwudziestu kilku laty ówczesny prezydent miasta, upoważniony przez cesarza, przebywającego wówczas w Krakowie, ogłosił narodowi na rynku, że Zamek Królewski na Wawelu odzyska dawną świetność i znaczenie rezydencyi — radość powszechna zapanowała w Krakowie.

Słów prezydenta miasta nie można było inaczej rozumieć, jak, że dwór odbiera Zamek z rąk wojskowości, która go powoli zamienia w ruinę, zrobi zeń dar krajowi i podejmie dzieło restauracyi.

Stało się inaczej. Słowa cesarskie poszły w odwłokę. Wojskowość poczęła stawiać krajowi i miastu warunki: i ostatecznie kraj i miasto zmuszone zostały naprzód wykupić swoją niezaprzeczoną własność z rąk wojskowości za cenę trzech milionów koron — poczem kraj i miasto odzyskać mają prawo restaurowania ruin (bo Zamek jest dziś ruiną!) znowu kosztem kilkunastu milionów, dla dworu cesarskiego.

Sytuacya więc przedstawia się dziś z gruntu inaczej jak przed 20 laty. Budujemy wojsku wspaniałe, wygodne koszary i za cenę tych koszar odzyskujemy ruiny Wawelu, zwykła to transakcya handlowa między wojskowością a krajem.

Ta zmiana zasadnicza położenia, powinna się uwydatnić należycie w kontraktach, jakie kraj zawiera z rządem i wojskiem w sprawie Wawelu.

Sejm uchwalił, aby Wawel był obrócony **na rezydencyę cesarską**. Uchwała ta obowiązuje kraj. Skąd jednak ubogi kraj weźmie na restauracyę ruin pieniędzy? Bo, jeżeli nawet tak bogaty dwór austryacki przyczyni się do restauracyi, to tylko w części. Do tej pory zresztą nikt z dworem w tej sprawie nie traktował. Słyszymy, że Wydział krajowy przygotował na jesienną sesyę sejmową wniosek, aby z funduszów krajowych przeznaczyć sześć milionów koron ratami na restauracyę Zamku.

Kraj i miasto, które wykupiły i restaurować będą Zamek, powinny teraz zaznaczyć swe prawa do Zamku, który oddają monarsze w używanie jako rezydencyę. Z kilku stron podniesiono myśl, aby na Wawelu, który obejmuje ogromny obszar, umieścić także **instytucyę narodową**, którejby znaczenie harmonizowałoby z powagą tych murów. Instytucyą tą jest **muzeum narodowe**.

Przeciw tej myśli, przyjętej zrazu z zapałem, podniosła się naraz cicha (ale skuteczna!), opozycya — ze strony szczególnych autonomicznych i rządowych strachajłów. Czego się ci szczególni Polacy obawiali, nie wiemy, w każdym razie nagle z dzienników dowiedzieliśmy się o skandalicznym fakcie: oto pp. Wereszczyński i Korn, którzy, jeden z ramienia Wydziału krajowego, drugi jako przedstawiciel dworu i centralnego rządu zjechali do Krakowa, aby z wojskowością ułożyć warunki co do opróżnienia Wawelu, podpisali kontrakt z klauzulą, że to przejście na własność kraju: (raczej zwrot własności narodu) warunkowane jest **hipotecznem zastrzeżeniem**, że będzie tam na Wawelu tylko rezydencya **cesarza austryackiego**, że całe terytoryum Wawelu będzie służyło na rezydencyę i nic innego tam być nie może. To zastrzeżenie znaczy: własność kraju lubo odwieczna, a mimo to ponownie odkupiona, będzie teoryą, fikcyą, złudzeniem, bańką mydlaną. Skoro całe terytoryum będzie hipotecznie zabezpieczoną rezydencyą, więc będzie tam gospodarować wyłącznie ten, komu przysługa prawo rezydowania, **a zatem** w jego imieniu **biurokracya wiedeńska cywilna i wojskowa**. Kraj zaś niema prawa mięszać się do tego, co się tam dziać będzie, chyba jedynie, żeby, jako właściciel płacił i płacił i płacił dalej na utrzymanie swojej rzekomej własności. Taka klauzula udaremnia całą wartość odzyskania własności.

I dotąd w teoryi i historycznie była przecież ta własność nasza niezaprzeczalną, bez ponownego jej zakupna przez kraj. Nie była ona w naszych rękach według tej zaś arcyklauzuli, mimo bańki mydlanej zapisu hipotecznego i nadal *de facto* w naszych rękach nie będzie.

Klauzula ta jest niemożliwą do przyjęcia.

Jeżeli już kontrakt względem opróżnienia musi mieć wzmiankę o rezydencyi cesarskiej, (co właściwie **w osobnym akcie** określone być powinno) to wzmianka ta jedynie godziwie i logicznie opiewać może tak: „kraj odzyskując Wawel jako swoją własność **i pod swoje rozporządzenie**, ofiarowuje tamże cesarzowi ani utryackiemu odpowiednie przestrzenie na rezydencyę, resztę zaś przestrzeni i budowli użyje na publiczne, narodowe cele, a zarazem zastrzega sobie, jako **właściciel**, włodarstwo całym Wawelem".

To odpowiadałoby godności narodu i znaczeniu Wawelu, jakie Zamek Królewski posiada dla nas wszystkich. Tak sprawa ta powinna być traktowana, a jeżeli się stało inaczej, to tylko skutkiem niedołęstwa i nierozwagi reprezentacyi miasta, w pierwszym rzędzie powołanej do czuwania nad sprawą Zamku, i wogóle jakiejś wprost niewytłomaczonej lękliwości czynników naszych reprezentatywnych.

Co zaś najszczególniejsze w tej szczególnej aferze: oto rząd wcale nie wymagał owej klauzuli hipotecznej, myśmy ją sami rządowi narzucili! Na podstawie aktów z ministeryum i z Wydziału krajowego postaramy się w przyszłym numerze rozświetlić tę sprawę, wykazać dalej, jak smutną rolę odegrała tu nasza reprezentacya miejska, która miała wszelkie atuty w ręku, i jak dziwne pojęcia panują wogóle u naszych niektórych Polaków? nie *„Polaczków"*. *ls.*

Bankructwo Krakowa?

Tocząca się od kilku tygodni dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej w ciemnych barwach maluje nam najbliższą przyszłość miasta.

Wydatki gminne wzrosły gwałtownie, co jest rzeczą zupełnie naturalną, w ostatnim lat dziesiątku — a dochody nie dotrzymały im kroku.

Obecny budżet miejski wykazuje deficyt przeszło 400.000 koron.

Cyfra ta nie byłaby groźna dla miasta tak wielkiego jak Kraków, gdybyśmy mieli gwarancyę, że dochody miasta zwiększą się skutkiem energicznej i celowej gospodarki, **skrupulatnej kontroli wydatków** i oszczędności w Zarządzie. Wymaga to pracy i energicznego kierownictwa. Dotychczasowe przysłowiowe niedołęstwo magistrackie musi ustać — i również ustać musi brak zupełny nadzoru tłomaczący afery Kłosowskiego, Eminowicza, „sprawy z dzwonkami" i tym podobne historye skandaliczne, które z kieszeni obywateli, płacących podatki gminne, wyciągają dziesiątki i setki tysięcy guldenów. Ustać musi też szczególne szafowanie pieniądzmi przez funkcyonaryuszów magistratu; są w budżecie pozycye (n. p. wydatki na dorożki dla ekonomatu 1500 koron!) uderzające swą wysokością...

Sanacya budżetu musi się zacząć od magistratu. Takie ogólne wrażenie wynosi się z dyskusyi budżetowej. Kwota 600.000 koron na administracyę miasta jest przesadnie wysoka.

To, co referent budżetu projektował, pokrycie deficytu pożyczką krótkotrwałą to naturalnie jest tylko środkiem chwilowego ratunku.

Walery Tomicki.

KWIAT ŚMIERCI

Powieść kryminalna ze stosunków krakowskich w dwóch tomach.

I.

Wódz czarnych Antków — Jego adjutant — Pan inspektor Ślimak — Wszyscy na Błonia!

— A żebyś mi się nie ważył lecieć do wody, hyclu jeden — upominała Antka, Jakubowa stojąca na progu izby.

Z pod pierzyny coś zapiszczało niewyraźnie.

— A panu inspektorowi zanieś bułki pamiętaj — o ósmej. Znów coś pod pierzyną kwiknęło.

— A wstań leniu... słyszysz... dosyć się wylegujesz choć dzień taki duży!

Antek z pod pierzyny łeb wyścibił.

— Matka! —

— No... a czego?

— Co tam tak szumi?

— Gdzie?

— A no na dworze. Woda?

— Głupiś, we łbie ci trociny szumią.

Z temi przyjaznemi słowy wyszła Jakubowa ze stancyi i z koszykiem, na dnie którego spoczywał różaniec i garnuszek na mleko, udała się w stronę rynku.

[illegible] zwłaszcza gdy ma dziecko do wyżywienia. Nikt jej nie przyjdzie z pomocą. Chłopiec rośnie jak młode ciele i wciąż po ulicach ugania. Utrzymać go na uwięzi nie może, niepodobna, cały dzień za domem zajęta — wynajmuje się jako kucharka.

Coś przecie trzeba z Antkiem zrobić, bo Jakubowa czuje, że się jej chłopak zmarnuje. Już zwąchał się z innymi Antkami ze Zwierzyńca — i pan inspektor mówił jej nie dalej jak wczoraj, że policya ma na niego oko. Wszędzie Antek pierwszy i prowadzi bandę takich jak on łobuzów, którzy są dobrze znani i na Dębnikach, i na Zwierzyńcu pod ogólną nazwą Czarnych Antków.

— Panienko najświętsza! miejże nas w opiece, wzdycha Jakubowa, przechodząc mimo kościoła Franciszkanów.

Westchnęła i weszła, aby choć na chwilkę przy ołtarzu przyklęknąć. I zaraz jej się zrobiło jak w raju, jakby do ogrodu przecudnego weszła, a ze ścian lecieć poczęły na nią żywe róże, bławaty i fiołki. Takie to cudne kwiaty na ścianach franciszkańskiego kościoła kwitną.

Zapomniała o troskach, jeno się Bogu wraz z Antkiem wśród tych kwiatowych piękności oddawała.

Tymczasem po wyjściu matki czarny Antek naprzód łeb jakby atramentem umaczany wytknął, obejrzał się dokoła i nagle pierzynę aż na sufit stancyi rzucił i na równe nogi się porwał. — Jak szalony chwycił porcięta połatane, co na krześle leżały — wciągnął — katankę nadział, palcami po włosach przejechał i już był gotów.

Na stole stało trochę mleka i leżała kromka chleba. Mleka tylko chlipnął, chleb za pazuchę zatknął i bosemi piętami podudnił po podłodze.

Wypadłszy przed bramę rozejrzał się i przeraźliwie gwizdnął. Odpowiedziało mu ciche gwizdnięcie. Antek roześmiał się i czekał chwilę.

Z po za węgła Karmelickiej ulicy pokazała się malutka figurka kulejąca i dążyła, skacząc dziwacznie, w stronę Antka.

Ten nie czekał, lecz gorączkowo podleciał do nadchodzącego kulasa.

— No co Kozioł? co? —

Nazwany kozłem należał widocznie także do bandy Antków, bo stanął przed Czarnym wyprostowany, o ile mu pozwalało jego kalectwo jak żołnierz przed szefem.

— Wylała —

— A nasi? —

— Wszyscy na Błoniach, rekognoskujom — strażaki tyż — policya, lament bety z suteryn wynoszą.

— Klawo! Ekielski zalany?

— Ni, jeszcze nie doszło. Chodźmy...

Antkowi aż się oczy świeciły. Rwał się cały tam, gdzie wylew Rudawy doroczne zamieszanie sprowadzał.

— Poczekaj Kozioł! muszę inspektorowi bułki zanieść i wody przywindować. Zaraz będę...

Zwrócił się do bramy lecz zatrzymał się w pędzie, bo w bramie pojawił się jasnowłosy mężczyzna o płaskiej, dziwnie flegmatycznej twarzy. Odziany w zniszczone zielonawe palto wyszedł powoli na ulicę, spojrzał na pochmurne niebo, wyciągnął rękę, jakby chcąc się przekonać czy deszcz pada, i nacisnąwszy zmięty kapelusz na uszy, skierował się w stronę ulicy Wolskiej.

— Pan inspektor! szepnął Franek do Antka.

Antek usta wydął.

— Phi... to nie żaden inspektor, tylko agent. Matka go tak honoruje. — Dzisiaj spóźnił się jak zawsze... Ślimaki tam wszyscy — a on dopiero lezie. To lepiej — bułek nie trza mu nosić. No, a teraz giry za pas i megaj na błonia.

— A ty? —

— Durnyś mikrus — ja będę przed tobą.

Zanim ty swoje odskakasz [illegible] pas będę siedział we wodzie.

Potrząsnął czarną czupryną i puścił się jak strzała środkiem ulicy, szklącej się od błota. Bose jego nogi rozbijały dokoła maź błotną. — Pędził jak szalony, wydając od czasu do czasu piski dla dodania sobie

W perspektywie mamy dalsze podwyższenie podatków konsumpcyjnych i opłat gminnych. Czy ludność nasza zniesie nowe ciężary?

Zniosłaby je, gdyby miasto rozwijało się ekonomicznie należycie. Niestety, znajdujemy się w zastoju pod każdym względem. Rządowa śruba podatkowa przygniata całe życie ekonomiczne, rząd dla miasta nic nie robi (rewersy demolacyjne) — ludność jest uboga i zniechęcona.



Prezydent miasta Friedlein.



I. wiceprezydent dr Leo.



II. wiceprezydent dr Staniszewski.

Te stosunki wytwarzają u obywateli miasta zupełny brak przedsiębiorczości. Oglądają się wszyscy na obcą pomoc, na subwencyę itp., mało kto ma odwagę do inicyatywy, do produktywnej czynności. I to jest najfatalniejszy objąw społeczny.

Przyszłość miasta nie przedstawia się wesoło. Tem więcej pracy, tem więcej dobrej woli i energii wymaga sanacya stosunków.

Od wydawnictwa.

Wypuszczając w świat pierwszy numer „Nowin", nie chcemy tu szeroko rozwijać naszego programu. Streścimy go w kilku słowach — bo lepiej będzie, jeśli pismo samo przemówi za siebie, jeśli łaskawi czytelnicy z treści dziennika wyrobią sobie sąd o wartości tegoż.

Chcemy stworzyć dziennik w najlepszem **znaczeniu popularny**, któryby mógł znaleść się w rękach każdego Polaka i w każdym polskim domu, dziennik zastosowany do **nowożytnych** potrzeb i prowadzony w myśl **nowożytnej techniki wydawniczej**, więc celujący szybkością informacyi i ilustracyi itd.

Potrzeba takiego dziennika, pisma niezawisłego, jest w kraju widoczną — i przekonani jesteśmy, że powodzenie wydawnictwa stwierdzi słuszność zapatrywań naszych.

„Nowiny" są oparte na pewnej materyalnej podstawie, więc niezawisłe stoją na rdzennie-narodowem, demokratycznem i postępowem stanowisku, bronią energicznie praw narodu i ludu pracującego.

„Nowiny" nie są dziennikiem partyjnym, lecz kierują się zawsze względami słuszności na **gruncie etyki chrześcijańskiej**, zwalczają prywatę i koteryjność, mają na oku jedynie dobro ogółu i harmonię społeczną, nie interesy tylko pewnych klas.

„Nowiny" posiadają **własne depesze telegraficzne i telefoniczne i pod względem szybkości i obfitości informacyj** staną na równi z dziennikami zagranicznymi. Posiadają własną pracownię fotograficzną, specyalnych rysowników i ilustrują w lot wszelkie ważniejsze i ciekawe wypadki w mieście, w kraju i za granicą.

„Nowiny" drukują oryginalne, interesujące powieści, między niemi senzacyjną powieść na tle współczesnych stosunków krakowskich p. t. **„Kwiat śmierci"**, przez Walerego Tomickiego, mnóstwo artykułów ilustrowanych „Ze świata" etc.

Wydajemy pierwszy numer, ufni w poparcie ogółu. Wierzymy, że „Nowiny" myślą rozumną, narodową, zdaniem niezawisłem i wytężoną pracą — zdobędą sobie uznanie na równi z poprzedniem naszem wydawnictwem z **„Ilustracyą Polską"**, z którą podzielą się pracą, a która w ciągu trzech lat swego istnienia zjednała sobie sympatye społeczeństwa.

Ludwik Szczepański
redaktor i wydawca.

Premia bezpłatne
dla czytelników „Nowin"
w Krakowie i Podgórzu.

Aby łaskawym czytelnikom krakowskim i podgórskim sprawić miłą niespodziankę redakcya „Nowin" zakupiła w kilku najpoważniejszych sklepach przeszło 500 praktycznych fantów na bezpłatne premia dla czytelników — i zakupi po wyczerpaniu tych premiów dalsze w innych sklepach.

Premia: przedmioty służące do codziennego użytku, jak serwisy porcelanowe, ozdobne kubki, pudełka cu[k]ierków, pudełka cygar i papierosów, perfumy, galanterye, butelki wina etc. etc. opatrzone numerami, wystawione są w oknach następujących sklepów:

W Krakowie: Wgo Herliczki na Rynku, Reima na Rynku, Tomaszewskiego na Rynku, Zdanowicza ul. Sławkowska, Michalika ul. Floryańska, Sklep pod Kościnszką ul. Mikołajska.

W Podgórzu: Wgo Sikorskiego (sklep tow. korzennych).

Premia te rozdane będą w następujący sposób:

Kto z Szan. Czytelników „Nowin" ze świeżym numerem dziennika w ręku spotka się gdziekolwiek na ulicy, w sklepie, w ogrodzie publicznym etc. z delegowanym w tym celu redaktorem, otrzyma odeń przekaz (kwit), za okazaniem którego odbierze w jednym z owych wymienionych sklepów bezpłatne premium.

Niechaj więc Szan. Czytelnicy i Czytelniczki idąc ulicą z egzemplarzem „Nowin" w ręku nie dziwią się, jeżeli do nich przystąpi nieznany im członek redakcyi i wręczy kwit, upoważniający do odebrania jednego z zakupionych przez redakcyę cennych fantów.

Rozdawanie przekazów odbywać się będzie od poniedziałku dnia 18 b. m. Delegowanych ku temu jest ośmiu członków redakcyi.

Premia dla Abonentów
z prowincyi i ze Lwowa.

Kto z czytelników na prowincyi zaabonuje „Nowiny" **wprost w krakowskiej administracyi** (prenumerata do końca czerwca z wysyłką pocztową wynosi 2 k. 25 h.) otrzyma (załączony do numeru) kwit, opatrzony numerem seryi (każda serya składa się z 90 abonentów).

Te numery, które wyjdą przy ciągnieniu loteryi lwowskiej dnia 20 czerwca, otrzymają **nagrodę.** Na każdą zatem seryę (90 abonentów) **pięć osób otrzyma premia** bezpłatne, mianowicie: bądź cenne wydawnictwa (albumy ilustrowane, oprawne powieści) bądź zakupione w powyżej wymienionych sklepach przedmioty praktyczne.

Sądzimy, że ten sposób premiowania czytelników zjedna nam także przyjaciół, których ze swej strony prosimy o popieranie wydawnictwa i reklamowanie go w kołach znajomych na prowincyi. Prosimy naszych czytelników także o **korespondencye.**

Nabywać „Nowiny" można w każdem biurze dzienników.

Nadto w Krakowie na każdej z główniejszych ulic znajduje się agencya **„Nowin".** W każdym sklepie, gdzie wystawiono plakat „Nowin" można nabywać pojedyncze egzemplarze.

W **Podgórzu** agencye „Nowin" znajdają się w księgarni Poturalski[ego] [i w skle]pie Sikorskiego.

Prenumerata na **„Nowiny"** [...] od 1 każdego miesiąca i wynosi: w Kra[ko]kowie i w Podgórzu: miesięcznie 1 korona, kwartalnie 3 korony. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Dla zamiejscowych: miesięcznie 1 kor. 50 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal. Za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen. 2 franki 50 ct.

Kto z Szanownych Czytelników chce abonować „Nowiny" na próbę tylko do końca maja (t. j. na pół miesiąca) może półmiesięczną prenumeratę nadesłać w markach (z prowincyi 75 hal.).

Na tropie zbrodni.

(Patrz ilustracyę).

(Z uwag sędziego śledczego).

Kilka miesięcy temu skradziono z kufra, transportowanego koleją do Brodów, kosztowności w cenie 40.000 koron, własność hr. Borkowskiej. Mimo energicznie prowadzonego śledztwa zbrodniarzy nie wykryto i zdawało się, że cała ta sprawa „utonie w aktach biurowych" na zawsze. Tak wyglądała rzecz ta pozornie, tymczasem rozpięta przez władze bezpieczeństwa sieć zaciskała się coraz mocniej dokoła sprawców, którzy dziś schwytani niebawem zdadzą przed sądem sprawę ze swego czynu. W powyższy sposób przedstawiona przez dzienniki sprawa, nie daje jednak zupełnie pojęcia, ile trudów, inteligencyi, sprytu i cierpliwości wymaga prowadzenie śledztwa: ile zmysłu obserwacyjnego, umiejętności wnioskowania, a niejednokrotnie i poświęcenia trzeba włożyć, by wykryć zbrodniarza lub uwolnić od hańby niewinnie posądzonego. Prowadzący śledztwo musi sobie zdać sprawę z najmniejszych nawet szczegółów, zaobserwowanych na miejscu zbrodni: nieraz porzucona zapałka, popiół z cygara, odrapanie tynku, kierunek, w którym krew na ścianę bryzgnęła, przyczyniły się do wykrycia sprawy. Krwawy ślad pozostawiony na odrzwiach domu przy ulicy Radziwiłłowskiej naprowadził w ubiegłym roku p. nadkom. Balickiego na sprawcę zamachu na kasę „Ilustracyi Polskiej" — Hermensa, który bezpośrednio po dokonaniu zbrodni, oparłszy się o mur, zostawił na nim odbicie linij papilarnych swych palców...

Dzisiaj sędzia śledczy korzysta z wszelkich zdobyczy nauki. Zwłaszcza fotografia oddaje mu nieocenione usługi; toż samo chemia, analiza spektralna, mikroskop itd. System Bertillona, dozwalający na podstawie pomiaru człowieka (antropometrya) stwierdzić jego identyczność, i do tego samego celu służąca daktylografia, czyli system stwierdzania tożsamości zbrodniarza za pomocą odbicia linij papilarnych palców, niejednokrotnie dopomogły już do wykrycia sprawcy.

Ważną jest rola lekarza sądowego,

animuszu. — Przeleciał obok idącego wolnym krokiem „inspektora" — lecąc krzyknął:

— Moje uszanowanie panu inspektorowi!... i nie zatrzymując się poleciał dalej. —

W głosie jego nie było znać ani zbytniej trwogi ani respektu. Widocznie „ślimak" — nie był postrachem czarnych Antków i ich naczelnego wodza.

Wreszcie Antek przeleciał ulicę Wolską i wdrapawszy się na nasyp kolejowy, dopadł Błoni. — Nic jeszcze nie zdawało się wróżyć katastrofy wylewu. — Lecz wprawne oko i nos Antka odczuło niebezpieczeństwo. Przystanął chwilę.

Ogarnął wzrokiem Błonia po nad któremi unosił się w szarej, dżdżystej mgle kopiec Kościnszki i zaczął się orjentować w sytuacyi.

Wielkiej akcyi ratunkowej jeszcze nie rozwinięto. — Czekano widocznie aż woda da więcej znać o sobie. Tu i ówdzie widać było gromadki strażaków — gdzie niegdzie połyskiwały mundury żołnierzy. — Ciemno ubrani urzędnicy policyjni stali nieruchomi na wale kolejowym zbici w niewielką gromadkę.

Wszyscy zdawali się czekać nadejścia jakiegoś wroga, z którym zmierzyć się bynajmniej nie pragnęli. Nie chcieli także walczyć z nim, bo wszelka walka była tu trudną i bezowocną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATR.

„Małomieszczanie" komedya w 5 aktach W. Sardou.

(Występ gościnny p. Adolfiny Zimajer).

Młoda krytyka francuska nazwała Wiktoryna Sardou „twórcą karykatur".

„Małomieszczanie" — względnie, jak opiewa tytuł autorski „Les bourgeois de Pont-Arcy", to jedna z tych wielu komedyj, do których wypadkową powyższej nazwy można zastosować bez wszelkich zastrzeżeń.

Istnieją wprawdzie krytycy, co w podobnych utworach chcą szukać „typów ogólnych", wmawiając w siebie, że postacie o barwach jaskrawo-sprzecznych, zarysowane grubym konturem, w słabem oświetleniu psychologii (o ile o niej może być mowa) — są „typami", pełnymi w przeprowadzeniu i charakteryzującymi dosadnie wyjątkowe warstwy społeczeństwa.

Utwory tego rodzaju określił Hartman, pomimo konflikt istotnie nawet dramatyczny, nazwą „komedyi jednostek", nie przecząc wcale, że — jeśli chodzi o samo wywołanie bezpośredniego „komizmu" (mam na myśli komizm zewnętrzny, rzucający się wprost w oczy widza), daleko łatwiej i z większem powodzeniem eksperymentować można na „jednostkach", stanowiących pewien nierozdzielny szczegół psychiczny, aniżeli na istocie, będącej odzwierciedleniem myśli, uczuć i instynktów całej grupy jednostek.

Ścieżka ta zresztą stara, znana, udeptana i pewna... przeszło nią tylu — i tylu jeszcze przejdzie"... głośny Sardou obrał ją za kierunek, w którym z powodzeniem doświadczał swój dowcip, narażając się u potomnych na niezbyt zaszczytne porównanie właściwości niektórych wybitniejszych umysłów z „powierzchnią".

„Małomieszczanie", rzecz pisana z wielką werwą i humorem, nastręcza grze aktorskiej szerokie pole do popisu; całość jednak musi postępować w szybkiem tempie, a epizody zaokrąglać się pełnią wykończonej interpretacyi.

Warunkom tym — nie odpowiedziano... na całej linii.

P. Zelwerowicz wprawdzie (wymieniam to na pierwszem miejscu) zaznaczył postać Brochata konsekwentnie. Grał z wielkim humorem; lecz uplastyczniał się wyłącznie sam, wyprzedzając — nie z własnej winy — powolną, nudną grę partnerów.

Pani Zimajer (Cotteret) ma wiele jeszcze pozostałości — z operetki. Zamiast harmonizować ze środowiskiem scenicznem, zwraca się ustawicznie ku publiczności, wychodząc rażąco poza ramy, dla których widownia istnieć stanowczo nie powinna.

P. Sobiesław (Maurycy) był poprawnym — scena jedynie z Marceliną, zwłaszcza nieuwydatniona granica pomiędzy pierwszą a następną częścią rozmowy, zacierała ogólne wrażenie, odbijając brakiem psychologicznego umotywowania treści. — Panna Sulima (Klara) raziła zbytnią sztywnością i surową mimiką. — P. Pawłowska (Adela) powinna baczniej uważać na ztonowanie ruchów, na razie niewłaściwie zakreślonych i często powtarzanych. — Z reszty grających szczęśliwiej wywiązali się z powierzonych sobie ról pp. Przybyłowicz (Trabut), Czechowska (kolporter) i Wysocka (Marcelina). — Nienaturalną postać małomiasteczkowego redaktora odtwarzał p. Stępowski. Grze jego brak było ostrych, jaskrawych akcentów, którymi jedynie można interpretować kreacye o kształtach zasadniczo karykaturalnych.

J. Pietrzycki.

w razie zbrodni morderstwa. stole sekcyjnym (patrz rycinę) oki młodego dziewczęcia. Któż był wca tego czynu lub powodem samobójstwa? Skalpel lekarza wnet rozetnie piękne do tej chwili ciało i zbada przyczynę śmierci. W przedstawionym przez nas obrazie młoda dziewczyna z okolic Berna zginęła skutkiem otrucia, w żołądku jej odkryto ślady kwasu pruskiego, działającej jak piorun trucizny. Sekcya wykazała niezbicie przyczynę śmierci, a dalsze śledztwo wykryło i sprawcę zbrodni, uwodziciela tej dziewczyny, laboranta aptekarskiego z Berna, który później został na śmierć skazany. (C. d. n.).

ZE ŚWIATA.

KRONIKA ILUSTROWANA.

Pogromcy wężów.

(3 ilustracye).

Dr Calmette w Lille we Francyi, wiedziony chęcią niesienia pomocy ludzkości, zwłaszcza mieszkańcom Indyi, gdzie rocznie około 20.000 ludzi ginie od ukąszeń jadowitych wężów, pracuje na wzór prof. Behringa, wynalazcy surowicy przeciw dyfteryi, nad sporządzeniem surowicy przeciw jadowi wężów, najstraszniejszemu z trucizn, jakie znamy. Przeprowadzone przezeń w jego instytucie doświadczenia na indyjskich kobrach, wykazały, że jad wszystkich wężów zawiera jednakie składniki trujące, mniej lub więcej silnie działające. Gram jadu kobry (najjadowitszy wąż indyjski) równa się co do siły 2.-ciu gramom jadu naszej żmii.

Otóż dr Calmette zaszczepia drobne dawki jadu koniom, a zatrutka, wytworzona we krwi zwierzęcia, zastrzyknięta ukąszonemu przez kobrę lub żmiję, niweczy zupełnie działanie jadu. Serum dra Calmette'a produkują w znacznej ilości w Lille, oraz w instytucie Pasteura w Paryżu i rozsyłają po całym świecie. Przydałoby się ono i u nas, zwłaszcza w górskich okolicach.

Dla Amerykanów węże stanowią przedmiot sportu, a skóry wężów znajdują wielki odbyt na rynkach handlowych. Głośnym stał się w Nowym Świecie niejaki p. Piotr Gruber, który początkowo dla sportu, dziś dla zysku trudni się łapaniem i sprzedażą żywych, jadowitych wężów. Chwyta on je zapomocą zwykłej, rozwidlonej na końcu laski, a cała trudność polega na przygnieceniu węża tą laską do ziemi, by założyć widły tuż za łbem grzechotnika, zanim on się rzuci na myśliwego. Pięćdziesiąt razy został już Gruber ukąszony na takich polowaniach, a zawsze leczy się w ten sposób, że ranę natychmiast wycina, a zadaje sobie równocześnie drugą między miejscem ukąszenia a sercem, i zaciera ją nadmanganianem potasu *(cali hypermanganicum)*, który to środek nigdy go nie zawiódł. — Ilustracya nasza przedstawia Grubera w godzinę po ukąszeniu i wykrojeniu rany; cała prawa ręka i część twarzy zapuchła. Niewiadomo, jak długo udawać się będzie Gruberowi ten sport.



Asystent Dr Calmette.

Dr Calmette, słynny uczony francuski w Lille, przy pomocy asystenta wyciska jad z zębów kobry indyjskiej.



Amerykanin Gruber, ukąszony przez grzechotnika (ręka i twarz nabrzmiały mimo spiesznego ratunku).



W jaki sposób dr Calmette wyciska jad z zębów wężów?

Telegrafem i telefonem.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 maja. Posiedzenie zaczęło się interpelacyami. Interpelowali Stwiertnia w sprawie budowy nowego gmachu pocztowego przy dworcu kolejowym w Stanisławowie: Wasilko i tow. interpelują w sprawie zniżenia taryfy dla galicyjskiego surowca na cele oświetlenia; Daszyński w sprawie nadużyć starostwa w Białej.

Na ławach polskich oczekiwano z naprężeniem odpowiedzi prezydenta min. Korbera na onegdajszą interpelacyę Breitera.

Pan Körber odpowiada Breiterowi w sprawie nowego namiestnika dla Galicyi.

Pan Körber przemówił: „Nigdy nie jestem więcej świadom swojej odpowiedzialności, jak w chwili zamianowania nowego namiestnika kraju. Znam stosunki w Galicyi dokładnie — a jeżeli nawet twierdzenia interpelanta są mocno przesadzone, to przecież jest moją najpoważniejszą troską sprowadzenie polepszenia. Do tego zdaje mi się osoba hr. Andrzeja Potockiego bardzo stosowną, albowiem potrafił on sobie nietylko w Sejmie pozyskać sympatyę wszystkich stronnictw przez swoją pośredniczącą i życzliwą interwencyę, ale jest także wolnym od tego, co interpelant nazywa duchem kastowym i jako wysoko wykształcony mąż, wolnym jest od tych „niezdolności“, które, wedle słów interpelanta, rzekomo do tego doprowadziły, że nie mija rok, w którym zdarzenia w Galicyi nie zajmowałyby całej Europy. Jeżeli nawet muszę przyznać, że o takiem zaniepokojeniu naszej części świata z powodu stosunków w Galicyi nic mi nie jest wiadomo, to uważam przecież za konieczne, aby w kraju tym sprowadzić uspokojenie i aby zapewnić ścisłe i dokładne funkcyonowanie administracyi. Ku temu wszelką gwarancyę daje mi wybitna osobistość desygnowanego namiestnika.

Na ławach polskich odezwały się brawa. Następnie Izba dyskutowała nad odpowiedzią ministra Hartla.

W obronie burszów niemieckich

wystąpił pierwszy wszechniemiec Berger i żąda zniesienia relegacyi pięciu techników. Twierdzi, że jakkolwiek nie odmawia nie bijącym się studentom prawa noszenia broni, to odpowiedniej byłoby, aby nosili kropidło, albo coś podobnego. Pos. Malik wśród wesołości w Izbie wyciąga pędzel murarski i woła: „To niech noszą!“ Berger oświadcza, że wolność akademicką należy chronić, dlatego też do wezwania „Burschen heraus“ należy dodać „Los von Rom“.

Pos. Weisskirchner stwierdza, że katolickie stowarzyszenia w uniwersytecie wiedeńskim starsze są, aniżeli inne. Władze niemieckie popierają studentów niemiecko-narodowych, co stoi w sprzeczności z oświadczeniami ministra oświaty w sprawie stowarzyszeń studenckich. Mowca oświadcza, że ludność wiedeńska ma już dosyć tego występowania profesorów jawnie za radykalnymi studentami, a przeciw katolickim.

Minister Hartl apeluje do posłów.

Min. Hartl zaznaczył, że obawia się, że namiętność, która się właśnie w tej dyskusyi objawiła, znowu wywoła złe skutki, tak, że najpoważniejsze usiłowania władz akademickich mogą nie osiągnąć pożądanego skutku. Minister podnosi, że relegowanym studentom przysługuje prawo rekursu.

Pos. Löcker broni kollegium profesorów i studentów niemiecko-narodowych, wywodzi, że noszenie odznak burszowskich jest wyłącznem prawem studentów niemiecko-narodowych.

Dr Ebenhoch oświadcza, że cała dyskusya nie przyczyni się z pewnością do uspokojenia studentów.

Następne posiedzenie we wtorek.

Pożegnalny prezent dla hr. Pinińskiego.

Lwów, 15. maja. Z inicyatywy wiceprez. namiestn. Lidla zebrała się konferencya urzędników w celu pożegnania hr. Pinińskiego i uchwaliła ofiarować mu w darze jako miłośnikowi sztuki obraz pendzla Malczewskiego.

Nowa spółka „Osterjung i Schonberg“

Przemyśl, 16. maja. Aresztowano tu kupca Leona Merkla za zbrodnię oszustwa przez fałszywe bankructwo. Do sprawy tej wmieszani są liczni, znani na tutejszym bruku macherzy i lichwiarze, wśród których panuje popłoch niebywały. Bankructwo to jest drugą edycyą krakowskiego procesu Osterjung i Schönberg, tylko o jeszcze skandaliczniejszych szczegółach.

Dawid Abrahamowicz nie ubiega się o marszałkowstwo.

Lwów, 15. maja. „Diennik Polski“ donosi „z najwiarygodniejszego źródła“, że pogłoski o staraniach Abrahamowicza o godność marszałka są zgoła fałszywe.

Dzisiejszy numer „Nowin“ wyszedł o godz. 11 zrana i zawiera 8 stronic z 11 ilustracyami, następny wyjdzie w poniedziałek o 10 rano.

Co słychać w mieście?

Kraków, 16 maja.

Uroczyste poświęcenie lokalu „Nowin“ i „Ilustracyi Polskiej“ odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godzinie 11 zrana. Na akt poświęcenia, którego dokona O. Anioł, redakcya zaprasza życzliwych przyjaciół i współpracowników (Radziwiłłowska 8).

Odsłonięcie pomnika Grottgera w Krakowie. Imieniem komitetu budowy oddał pomnik Grottgera miastu Piotr Stachiewicz, przemawiając na plantach w następujących słowach, wobec prezydenta Friedleina, prawie całej Rady miejskiej, członków komitetu, dygnitarzy i tłumu publiczności:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! W wymownych słowach, czcigodny prezes Akademii przedstawił przed chwilą zasługi Artura Grottgera, a mnie pozostaje w krótkich słowach streścić historyę pomnika, z którego za chwilę spadnie zasłona. Dziesięć lat temu jak w gronie artystów malarzy i muzyków powstała myśl uczczenia zasług Artura Grottgera, pomnikiem w Krakowie. Szlachetny cel zapalił umysły wszystkich artystów, tem więcej, skoro wątpliwości nie było, że podjęte usiłowania będą wyrazem całego narodu. — Zawiązał się natychmiast komitet, który pod przewodnictwem ś. p. Witołda Pruszkowskiego postanowił drogą składek publicznych dążyć do zebrania sumy przynajmniej 20.000 złr.

Z latami gdy ofiarność publiczną wyczerpywały potrzeby naglące, jak szkoły na kresach, dom Matejki i liczne zawsze cele dobroczynne, grosz na pomnik wpływał rzadko.

Gdy już zwątpienie w doprowadzenie szlachetnego celu paraliżować zaczęło najlepsze chęci inicyatorów, postanowiono ograniczyć się do własnych sił i postawić pomnik za każdą cenę, choćby w skromniejszych rozmiarach. Kilkorazowe urządzenie loteryi obrazów z zapałem ofiarowywanych przez artystów tak miejscowych jak i za granicą mieszkających, jakoteż składki zbierane przez nich przy zebraniach familijnych i w gronie znajomych, pozwoliły się spodziewać, że sumę 5.000 złr. da się zebrać bez naprzykrzania się nikomu.

I tak samo, jak przy okazyi stworzenia Muzeum narodowego, lub Domu Matejki, tak i tym razem zamanifestowała się solidarna ofiarność polskich artystów. Przyszedł nam z pomocą autor pomnika, którego projekt drogą konkur-sów przez osobne jury wybranym został, a który nie odstraszając się małemi środkami, dopomógł komitetowi dopiąć celu zamierzonego. I oto dziś imieniem komitetu, w którego skład wchodzą pierwsi inicyatorowie, pp.: Stanisław Tondos, Wincenty Wodzinowski, Włodzimierz Tetmayer, mam zaszczyt odsłonić ten monument z bronzu i granitu, oddać go miastu i prosić Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta o opiekę nad nim“.

Wycieczka włościan do Krakowa. Dziś w sobotę 16 b. m. przybędzie do Krakowa wycieczka włościan z powiatów: jasielskiego, krośnieńskiego, strzyżowskiego i przemyślańskiego. Wycieczka ta ma liczyć do 200 uczestników. Dla przyjęcia gości zawiązał się komitet pod przewodnictwem O. Anioła (Kapucyna). Czas przyjazdu naznaczony na sobotę o godzinie w pół do 2 popołudniu. — Włościanie przyjadą pod przewodnictwem dwu księży, udadzą się na obiad do kuchni Akademickiej, następnie na Wawel. W niedzielę lub w poniedziałek, za staraniem ks. dra Trzuadła, który jako pochodzący z okolicy jasielskiej, również zajmuje się żywo przyjęciem wycieczki, włościanom podczas zwiedzania klasztoru Sercanek ukaże się kardynał Puzyna. W niedzielę teatr daje dla włościan popołudniowe przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“. Włościanie opuszczają Kraków w poniedziałek wieczorem.

Służba jednorazowa zaprowadzoną zostaje z dniem 1ego czerwca w krakowskiej administracyi podatków. P. Hablińskiemu należy się uznanie za to humanitarne rozporządzenie, gdyż popołudniowe wysiadywanie w upalnych biurach, choćby w zastosowaniu do podatkowców, jest barbarzyństwem, na które wzdryga się już nawet i skamieniały biurokratyzm austryacki.

Z teatru krakowskiego. Najbliższemi nowościami naszej sceny będą we wtorek 20. farsa francuska „Niespodzianki Rozwodowe“ z panią Zimajer; następnie „Kolej lokalna“ („Lokalbahn“) z repertuaru Burgu i „Na dnie“ Muksyma Gorkiego. Ukażą się d. 23 b. m., względnie d. 30 b. m.

Opera pod dyrekcyą p. Hellera w naszym teatrze daje w niedzielę (Fausta). Afisz wykazuje następujących artystów: Doktor Faust p. Drzewiecki; Mefistofeles p. Jeromin; Małgorzata pni Bohuss; Walenty p. Ludwig; Siebel pna Ottówna; Marta pni Skalska; Wagner p. Kitschman.

Wczoraj odbyło się inauguracyjne przedstawienie „Cyganeryi“ Pucciniego. Wykonanie było pod każdym względem dobre. Lwią część uznania zbierała pani Bohuss jako Mimi. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Nieludzki majster. Pobity przez majstra czeladnik krawiecki Haim Goldstein, liczący 21 lat, zgłosił się w piątek o godz. 10 rano na stacyę ratunkową, skarżąc się przytem, iż od kilku dni nic nie miał w ustach skutkiem wstrzymania mu należnej zapłaty dziennej. Stan chorego jest groźny, gorączka w wysokim stopniu rozwinięta. Nieludzkim majstrem tym jest niejaki Abraham Tale, zamieszkały przy ul. Józefa 12.

Teatralna dobroczynność. Nie polega ona bynajmniej na rozdawaniu chleba

z masy papierowej lub mosiężnych blaszek zamiast pieniędzy, w wypadku, jaki mamy na myśli. P. Kotarbiński według § 23 kontraktu dzierżawy z gminą jest zobowiązany raz na rok dać przedstawienie na cel krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności. Rok rocznie z rozpaczą Leonidasa broni się p. Kotarbiński przed tem twardem żądaniem Rady, a gdy już, prawem zmożony, ulegnie i da spektakl na wspomniany cel, wtedy wystawia Towarzystwu iście adwokacką notę ekspensów, którą za bieżący rok przytaczamy w całości: gaża aktorska kor. 538.50, gaża służby 52.60, feu aktorskie 102·—, orkiestra 40·—, afisz 10.—, policya 8·56, kaganki 8·—, opał gmachu 26·—, statyści 39·80, chór 20·—, pomoc maszynistów 4.50, zastępstwo 15·—, Pion za taniec 4·—, rozlepianie 2·—, stemple 2·—, rekwizyta 5·30, suma wydatków **878** kor. **26** hal., a że dochód brutto wynosił 1228·40, więc zostało się dla Towarzystwa 350 kor. 14 hal.

To zestawienie rachunkowe możeby i niepotrzebowało żadnych komentarzy, tak jest wymowne, a nawet — krzyczące. Same honoraryа dla współdziałającego personalu wynoszą 776 kor. 40 hal., coby na 25 przedstawień miesięcznie dawało blisko 20 tysięcy koron miesięcznej gaży wraz z honoracyami! Albo i opał: 50 cetnarów węgla za jeden wieczór kwietniowy! Choć to jest jeszcze do wytłomaczenia. Grano na rzecz Towarzystwa Dobroczynności „Sen nocy letniej“ i dyrekcya zrobiła z tego widocznie „Sen nocy parnej“. Kaganki kopcące na wypadek zgaśnięcia elektryki 8 koron! Znów nasuwa się przypuszczenie, że dyrekcya projektowała iluminacyę gmachu teatralnego. Nic dziwnego, że przy tak bogatej wystawie Towarzystwu Dobroczynności zostały się zaledwie okruchy. Atoli biedacy z Towarzystwa za naszem pośrednictwem proszą Dyrekcyi teatralnej, aby na przyszłość mniej bogato wyposażała na papierze personal teatralny, oszczędziła sobie świetlanych efektów i podniesionej temperatury, a bardziej uwzględniała właściwy cel, na jaki się przedstawienie odbywa.

Tragedya w budce sodowej. Dziś w nocy policyant, przechodząc koło budki sodowej na plantach u wylotu ul. Smoleńsk posłyszał w niej rzewny płacz dwojga osób. Duet ten urządzali tam Sebastyan Urbańczyk i jego syn, włościanie z gubernii radomskiej, do których, gdy jechali do Krakowa, przyłączył się jakiś niesumienny hultaj, narzucił się im na przewodnika po mieście, ciągnął po szynkach, a w nocy, pijanych już, zaprowadził do wspomnianej budki sodowej jako do „taniej, letniej oberży“, i tu ukradłszy im całą gotowkę 42 marek pruskich i ich półpaski, ulotnił się w cieniach nocy. Ale policya już jest na tropie tego cicerone.

Pilnujcie obrączek ślubnych. Wczoraj znaleziono aż dwie obrączki ślubne. Słuchaczka uniwersytetu, panna Alicya Bobrowska, zdeponowała jedną z wyrytym wewnątrz napisem „Anna, $^{6}/_{11}$ 1846“ a drugą odebrano Jakubowi Szmacie, który ją wrzekomo znalazł na ulicy.

Nieuważna niewiasta. Agacie Młodzińskiej skradziono wczoraj na targu w rynku pugilares z kwotą 8 k. 57 h.

Kraków dla Kiszyniewa. Uniwersytecka młodzież izraelicka zwołać chce wiec celem wzajemnego obłożenia się podatkiem na rzecz ofiar rzezi w Kiszyniewie, przy której podobno i wiele młodzieży akademickiej zginąć miało. Uznajemy piękny i humanitarny cel, jaki młodzież ma na oku, ale środki, jakie do tego obiera, nie wydają nam się stosownemi. Rzeź w Kiszyniewie miała podkład rasowej i religijnej nienawiści, i nie potrzeba, aby jej echo obijało się o mury naszego Uniwersytetu. Tu prywatna agitacya, prywatny apel do litości wystarczą zupełnie, a szerzenie pod pokrywką cnoty ewangelicznej nowych jątrzeń, co nie jest wykluczonem, jest niestosowne w społeczeństwie naszem, i tak już licznemi rozterkami skołatanem.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, senat akademicki odrzucił podanie izraelickich słuchaczy o udzielenie im sali na wiec celem dobrowolnego opodatkowania się. Odmowę swoją umotywował senat tem, że sali wolno tylko udzielać na takie wiece, które mają na celu omawianie spraw czysto akademickiej natury.

Menażerya pod kluczem. Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw szajce złodziei i włamywaczy, którzy od dłuższego już czasu grasowali po Krakowie, aż ich policya przymknęła. Hersztami tej bandy byli Słowik i Wołek. Nakradli oni wraz ze swymi pomocnikami rzeczy za parę tysięcy koron. Kestenbaum nie kradł wprawdzie z nimi, ale kupował od nich za nic kradzione towary. To też dziwi się on, że każą mu siedzieć na ławie oskarżonych, zamiast w izbie handlowej. Słowik, wzięty przez przewodniczącego w obroty, bardzo cienko śpiewa, a i Wołek porykuje dyszkantem tylko. Na stole sądowym jak u Taffeta na Szpitalnej: karabele, garnek smalcu, gąsior nafty, kamizelki, książki, lichtarze i czego tylko dusza zapragnie, a postęp XIX-go wieku produkuje. O bardziej interesujących fazach rozprawy będziemy donosić. Werdykt zapadnie w sobotę. Kestenbaum będzie miał kiepski szabes!

W ostatniej chwili dowiadujemy się że zapadł wyrok na tę szajkę raubritterów, a mianowicie: Na podstawie werdyktu ławy trybunał uwolnił Stanisława Kowalskiego, wszyscy zaś inni obwinieni zostali uznani winnymi zbrodni kradzieży i skazani: 1) Michał Słowik na 5 lat, 2) Ignacy Złotar na 5 lat, 3) Stanisław Wołek na 3 lata, 4) Józef Żak na 3 lata, 5) Julian Petrow na 3 lata, 6) Franciszek Grochal na 4 lata. Wszyscy otrzymali ciężkie więzienie obostrzone postami i twardem łożem. 7) Jan Zabłocki za przekroczenie kradzieży skazany na 5 miesięcy ścisłego aresztu. Wreszcie 8) Izaak Kestenbaum uznany został zbrodni uczestnictwa w kradzieży i skazany na 2 lata ciężkiego więzienia.

Wszyscy zasądzeni oświadczyli, że zaraz rozpoczynają odsiadywać kary, a zgłaszają odwołanie od jej wymiaru. Po ogłoszeniu wyroku obecne na sali żony zasądzonych podniosły głośny płacz i lament na twardą dolę swych zapobiegliwych mężów.

„Cyganerya“ w knajpie. Hen na Krowoderskiej ulicy, poza ludowym teatrem, gdzie silna pięść potrzebniejszą jest od chustki do nosa a dobrze podkute buty są jedynem remedium na liczne garby i wyboje w bruku, tam to w niepokaźnym domku parterowym gościnny acz schudzony Ganymed rozstawił swe garnki i kufle, z których pośledniejsza brać artystyczna czerpie siły i natchnienie do walki ze skąpą jak Herodyada fortuną. Cała jadłodajnia ze wszystkiemi przynależnościami mieści się w jednej sali, ochędożnie wybielonej, którą artysta malarz Janowski, zapewne w przystępie bardzo dobrego humoru, przystroił w różne malowidła, rzucone jakby murarskim pędzlem na ścianę. W środku roztarasowany bufet, za bufetem piec blaszany, wiecznie dymiący, a z boku zegar w secesyjnej szacie, ale o archaicznym duchu, bo średnio-europejskiemu czasowi ani rusz kroku dotrzymywać nie chce. Prawda, są i separatki, prymitywne jak szałas bramina na indyjskich dżunglach, bo ledwo z desek zeszalowane, niepomalowane, na haczyk zamykane, a przez gości bardzo lubiane.

A te goście — to cyganerya krakowska, ta przedmiejska, chwilowo zdepanszowana, ale ciągle buławę Garricka lub pędzel Matejki w tornistrze nosząca. I dobrze im w tym przybytku życiowego materyalizmu. Tu para kiełbasek ma polędwicy znaczenie. Tu, gdy sardynkę z oliwy wyjmiesz, masz to samo poważanie, jak w Grandhotelu, gdy tuzin ostryg zamówisz. Dzwon śledziowy ma walor sandacza z jajem, a sałatkę w occie i z cebulą żądając, robisz zupełnie wrażenie człowieka, który u Hawełki łososia na oldenburgskim maśle sobie dysponuje. Bywało tam niegdyś i szynka z kapustą, ale ją gospodarz skasował, niechcąc, aby jego rzetelna garkuchnia zmieniła się w schronisko defraudantów i sybarytów o lukullusowem podniebieniu.

Piwo, rzadkie jak włosy starej panny, i woda sodowa, burzliwa jak dusze tych, którzy ją piją, zamykają speiskartę Wencla z Krowodrzy, a papierosy, sześć za szóstkę, pokrętnym dymem swoim przypominają każdemu, że wszystko tylko *vanitas vanitatum!*

Przy stolikach, kiwających się jak żyd na kuczkach, siedzą postacie, nieraz każdemu, kto sztukę umiłował, dobrze znane, o sercach płomiennych choć spalonych niepowodzeniami duszach. Tu Gołuchowski surowej podlega krytyce, tu Modrzejewska przenicowana i Suderman usieczon — przy szachach, przy dominie, przy kierowym pamfilu i pod troskliwym okiem gospodarza, który jedną ręką płucze kufel w cebrzyku, a drugą kładzie dłużne cyfry na papierze, cyfry, które niekiedy do życia więcej nie powstawają, ani niklem brzęczącym, ni miedzią brząkającą...

Z Podgórza.

W Sokole podgórskim nastąpi w sobotę, dnia 16 b. m. doroczne otwarcie kręgielni, mieszczącej się obok własnego gmachu.

Ruch ćwiczebny w przygotowywaniu się na Zlot powszechny bardzo ożywiony. Z górą już 40 druhów w mundurach zgłosiło się dotychczas w zamiarze wzięcia udziału w IV. Zlocie krajowym.

Festyn w Parku podgórskim. Dnia 7 czerwca urządza „Sokół“ podgórski festyn w uroczym parku krzemioneckim na dochód Zlotu powszechnego we Lwowie. W program wchodzą ćwiczenia gimnastyczne, a liczne kioski, kosze szczęsne, tombola, koncert muzyki wojskowej i wiele innych niespodzianek przyczynią się wielce do do urozmaicenia zasługującej na uznanie zabawy ogrodowej. *Great atraction* stanowić będzie niezwykle interesujący: „Sklep Twardowskiego“ i Mleczarnie dla dzieci. Festyn zakończą wspaniałe produkcye ogni sztucznych.

„Kara śmierci“ przez krakowskie „Nowiny“. U nas nieoczekiwane wrażenie wywarły senzacyjne, ilustrowane plakaty „Nowin“, do powieści, mającej się w dzienniku tym drukować. Kobieta, tonąca w nurtach Rudawy na tle czarnej sylwety kopca Kościuszki — senzacyjny napis: „Kwiat śmierci“, powieść krakowska — wszystko to niezmiernie zainteresowało publiczność podgórską, wywołując mniej lub więcej zabawne komentarze. Na dowód tego niechaj posłuży scena najautentyczniejsza, podsłuchana na rynku podgórskim w południe przed olbrzymim napisem: „Kwiat śmierci“.

— To ona, mówicie — patrzojcie, bidactwo takie nieżywe...

— A hań — to słupek na ji grobie — ani ci krzyża nie postawili — odzywa się jakaś przekupka.

— Kiej mi się nie widzi, bo wyglondo, kiejby się w wodzie nurzała — wtrąca się jakiś wyrobnik sznurami opasany.

— Ale una, una! — woła ktoś z tłumu, pełen oburzenia. — Scirwo matka, hroboka żywcem zakopać...

— Moja pani — to ta z Ludwinowa, Lembasowa, co ją wisać bedom?

— Juści — i powieszą — w sobotę!

— Hale — mówicie?...

— Kiej mówię — to mówię... Józek cytoł, co jest „kara śmierci“ i wyjdzie w sobotę...

— A Marcinowo mówiła — odzywa się znów inna jakaś kobiecina — co to tu prawdziwie stoi, ze kara śmierci wyńdzie w sobotę i za 2 centy puscają na dziwowanie się — i ze to krew to z tej matki, — ale ta dzieuska to nie ta, co ją zakopała, ino co to zginena, a uno się w Wiśle utopiła...

— A jo zaroz mówiłam, ze to nie piosek, ino Wisła — wtrącił znów tensam robotnik.

— Godonie! — zaperzyła się spocona, a gorliwa orędowniczka zakopanej dziewuchy — przecik tu się już uroza znalazła, a to jest tu, com mówiła... Józek cytoł... wszyńdzie to stoi, a od samego Stradomia przez Kaźmierz az tutoj to porozlepiali...

Znaleziono przy moście podgórskim pluszową torebkę zieloną z zawartościami; po udowodnieniu tożsamości właściciel może ją odebrać w c. k. ekspozyturze policyi w Podgórzu.

Za obrazę religii aresztowała policya w Podgórzu znanego pijanicę i awanturnika Wojciecha Dziedzica, który nieprzystojnie zachowywał się, gdy ksiądz jechał z Sakramentami św. do chorego.

Mieli pech ubiegłej nocy złodzieje podgórscy, Jana Łomzika i J. Bobela, niebezpiecznych złodziei, przytrzymała policya zaczajonych w ogrodzie gmachu starostwa, ostrzących sobie odpowiednie narzędzia i... apetyt na winiarnię p. Suessera przy ul. Józefickiej. Następnie przytrzymano Józefa Cichonia, który skradł masarzowi Michalikowi „trochę“ kiełbasy i jak się sam wyraził „tylko“ 8 kg. słoniny.

Antieleuterysta i flisak F. Zamarlik, upiwszy się porządnie, postanowił zemścić się w okrutny sposób na... wodzie. Z wściekłością rzucił się więc na kadzie rybackie napełnione wodą, a przygotowane na handel ryb w dniu następnym i wszystką wodę powylewał do Wisły. Snać wielki odczuwał wodowstręt!

Listy z kraju.

Z powiatu wielickiego.

Miłe stosunki w radzie powiatowej.

Wybory do Rady powiatowej już się zbliżają, się do obowiązku ostrzedz ludność wymienionych powiatów, aby ją znowu nie spotkał los taki, jak przy ostatnich wyborach.

Prawdą jest, że w dotychczasowej Radzie powiatowej wielickiej zasiadają ludzie, którzy są chlubą całego powiatu, lecz, jak mówi dawne przysłowie pomiędzy pszenicą znajdują się i chwasty. — Niestety w Radzie powiatowej wielickiej tych chwastów było trochę za dużo! I tak np. zaraz po wykonanych wyborach przed sześciu laty jeden z „Radców powiatowych“ stracił tę godność z powodu zasądzenia go przez sąd krajowy karny w Krakowie za zbrodnię na sześć miesięcy ciężkiego więzienia.

Drugi z „Radców“, wybrany nawet na prezesa powiatowego, z powodu dochodzenia o przywłaszczenie funduszów „Sokoła“ wielickiego zastrzelił się w chwili, gdy został aresztowanym. Dwóch innych członków rady powiatowej, Koch i Nowacki, między nimi jeden nawet członek Wydziału powiatowego, skazano na karę pięcioletniego więzienia z powodu operacyi funduszami kasy oszczędności i w więzieniu w Wiśniczu radzą nad dobrem powiatu. Przed miesiącem zaledwie doniosły dzienniki o zasądzeniu Radcy powiatowego Jędrzeja Sośnickiego ze Skotnik na zwrot gminie Skotniki 600 koron z kosztami sporu, którą to kwotę jako wójt w wymienionej gminie roztrwonił.

Przed niespełna rokiem przytrzymano znowu jednego z szanownych radców powiatowych w nocy po godzinie 12 w stodole u probo-



Powstańcy macedońscy wprowadzają potajemnie dynamit do miasta.
(Według rysunku korespondenta „Daily Mail“).

szcza w Zakliczynie, a ponieważ nie umiał wyjaśnić co tam robił, został w okropny sposób obity i ztamtąd wyrzucony. Wreszcie gdy przed kilkoma laty rozchodziło się o obsadzenie posady urzędnika przy Radzie pow. wielickiej, — jeden z radców powiatowych wielickich pobrał od jednego z kandydatów 20 koron „a conto" za oddanie mu swego głosu. Gdy jednak posadę otrzymał kto inny a zawiedziony kandydat upomniał się o zwrot wymienionej kwoty, znalazł się jeden z radców powiatowych, który pogodził ich sądem Salomona, bo po zmienieniu dwudziestokoronówki 10 koron zwrócił kandydatowi a 10 koron dał swemu koledze. — Ten sam radca powiatowy, który pobrał „a conto" wymienionych 20 koron, znany jest bardzo dobrze w powiecie wielickim; gdyż podobne „a conto" częściej pobierał, — szczególnie, gdy rozchodziło się o sprawy z przedsiębiorcami i temu zacnemu radcy, który obecnie pracuje gorliwie nad wyborami do rady powiatowej wielickiej, poświęcimy wkrótce osobny artykuł.

W radzie powiatowej wielickiej zasiada i taki radca, który delegowany do sprawdzenia rachunków w Radziszowie po dokonanej czynności ochoczo zabawiał się od południa do późnej nocy z członkami rady gminnej przy wódeczce, rumie, winie i piwie, wprawdzie nie pilznenskiem, ale za to na koszt całej gminy: bo koszta tej libacyi pokryto z kasy gminnej. Nic też dziwnego, że gdy ten sam radca powiatowy przybył po jakimś czasie powtórnie do tej samej gminy, „przeoczył", sprawdzając rachunki, wydatki zarachowane w dzienniku kasowym gminnym na oną libacyę.

Na ostatek można wskazać i takiego członka Rady wielickiej, który wybierając się na posiedzenie do Wieliczki wstępował na „śliwowicę" do przydrożnych karczem, w obec czego zdarzyło się nieraz, że na posiedzenie nie doszedł, albo przybył o dzień później. Zdarzało się i tak, że koledzy z kuryi wiejskiej musieli rozmarzonego kolegę wyprowadzać z sali (po największej części napowrót do handelku p. Kleina w Wieliczce).

Ot, takich mamy radców w powiecie wielickim. Zasiadają oni przy tym samym stole, przy którym siedzą także i ludzie o dobrej sławie, i ludzie bez skazy, a którzy wprost robią tylko ofiarę ze siebie, że w takich warunkach pozostają w tej Radzie. Otóż gdy zbliżają się wybory należy poprzód zastanowić się, by więcej podobne czynniki do rady nie weszły. Nie chcemy co do tego wskazywać ludności powiatu wielickiego, kogo należy wybrać — ale zwracamy uwagę na skutki, jakie się okazują, gdy w skład rady wejdą ludzie nie powołani. *Sigma.*

P. S. Powyższy artykuł nie dotyczy członków rady z większych własności, i członków rady powiatowej zamieszkałych w Podgórzu.

Kursa giełdy wiedeńskiej 15 maja.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 672 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 732 —. Akcye Anglobanku 274·50. Akcye Bankvereinu 486·40. Akcye Bodencredit 960 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —. Akcye kolei państwowych 683·50. Akcye kolei południowej 56·25. Marki 117·10. Ruble 153 —.

Usposobienie: Bez interesu przy ustalonych kursach w końcu na zachodnie giełdy słabsze.

Cukier 22· 45 (spokojny), spirytus 42 — idzie w górę, nafta niezmieniona.

Ciągnienie loteryi liczbowej.

Berno, 13 maja 1903. Środa 39, 24, 45, 88, 5.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi i Redakcya nie bierze za nią żadnej odpowiedzialności).

Wesoły kąt.

W restauracyi na dworcu krakowskim:

Pan Wachalski: Panie sąsiedzie, muszę już panu powiedzieć, że od pana paskudnie zalatuje powietrze...

Mojsze Cybulny: Co ma zalatywać? To nie odemnie, to od psa moigo.

Pan Wąchalski: Od psa? A gdzież on jest? Tu przecie psa niema...

Mojsze: Jego jeszcze nima? Ny, to un sobie przyjdzie.



Porada lekarska.

Więc jak mi kochany doktór radzi, czy mam jechać zagranicę, czy nie?

— Phi... co prawda, to nie ma po co, chyba... że jest za co...

Drobne nieporozumienie.

Lokator:

— W pańskim domu niepodobna mieszkać, na drugiem piętrze jest jakiś pies, który przez cały dzień i noc szczeka i wyje.

Gospodarz:

— Ależ panie, w moim domu nikt psa nie ma, to córka tamtych państwa śpiewa i gra na fortepianie.

TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W sobotę dnia 16 maja 1903 r.

BOLESŁAW ŚMIAŁY.

Dramat w 3 aktach.

NAPISAŁ STANISŁAW WYSPIAŃSKI.

OSOBY:

Rapsod	PP.	Mielewski.
Bolesław, Król polski	„	Sosnowski.
Włodzisław, królewski brat	„	Sobiesław.
Królowa żona, rusinka	„	Walewska.
Królowa matka, rusinka	„	Wolska.
Mieczysław, syn królewski	„	Janikowska.
Sieciech, piastun na dworze Bolesławowym	„	Tarasiewicz.
Cześnik na dworze królewskim	„	Wójcicki.
Rycerz Stanisław, Bisk. krak.	„	Jednowski.
Ksiądz	„	Senowski.
Strzemion	„	Zawierski.
Chłop	„	Kosiński.
Dziewki z orszaku królowej	„	Zawadzka.
„ „ „	„	Sokolicz.
„ „ „	„	Czechowska J.
„ „ „	„	Pawłowska.
Niewierne żony	„	Senowska.
„ „	„	Arkawin.
„	„	Sulima
„	„	Wysocka.
Chłopak	„	Gawlikowska.
Księżyna	„	Strycharski.
Rycerz Piotr	„	Szczurkiewicz.
Kościelny	„	Jejde.
Lirny	„	Puchalski.
Przewodnik	„	Przybyłowicz.
Wieść	„	Walewski.
„		Stępowski.
„	„	Kosmowska.
Echo	„	Czechowska J.
Świst	„	Frączkowski.
Poświst	„	Zelwerowicz.
Krasawica	„	Ordonówna



MATERYE WEŁNIANE — Perkale — Batysty
Flanele, Bluzki, Barchany, i halki gotowe, Płócienka, Koce, Zefiry, Kapy, Kretony, Chodniki, Oksfordy — WYPRAWY ŚLUBNE

Płótna i Szyrtyngi, Bielizne stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu

poleca

Tani sklep chrześciański
„POD KOŚCIUSZKĄ"
w Krakowie, ul. Mikołajska l. 1.

Zlecenia zamiejscowe wysyła się odwrotną pocztą. W niedzielę i święta sklep zamknięty

CENY NISKIE, STAŁE.



Sklep cukierniczy J. Siermontowskiego



Józef Siermontowski



Wiedeń 1902



Wnętrze pracowni J. Siermontowskiego

Pierwsza Fabryka Wyrobów Cukierniczych

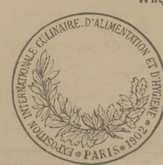
odznaczona złotymi medalami na wystawach międzynarodowych w Wiedniu i Paryżu.



Paryż 1902



DYPLOM HONOROWY



Paryż 1902

Józef Siermontowski w Krakowie ul. Bracka

Telefon Nr. 498.

Poleca: Sławne z dobroci **pierniki** 30 sztuk za 1 kor., Cukry deserowe pół kg. w pudełku 2 kor., najlepsze **czekoiadki** nadziewane pół kg. Kor. 2·40.

Poleca: **Karmelki owocowe** pół kg. 1 K. **Owoce kandyzowane** pół kg. kor 2·40. **HERBATNIKI pół kilograma Kor. 1·30.**

UL. GRODZKA 58 NAJTAŃSZY SKŁAD w KRAKOWIE! UL. GRODZKA 58

Obrączki ślubne gotowe na składzie.

ZNAKOMITEJ DOBROCI
ZEGARKI GENEWSKIE
ZEGARY ŚCIENNE-PENDUŁOWE i BUDZIKI ORAZ
BIŻUTERYE ZŁOTE i SREBRNE
URZĘDOWNIE STEMPLOWANE, ELEGANCKIEJ ROBOTY
POLECA NAJTANIEJ MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO-JUBILERSKI p. f.

CENNIKI Bogato ilustr. polskie na żądanie darmo.

EMIL GOLDWASSER, KRAKÓW UL. GRODZKA Nr. 58
ZLECENIA z PROWINCYI ZAŁATWIA ODWROTNĄ POCZTĄ

Ma też na składzie
Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice, Kosze i inne wyroby z chińskiego srebra.

Pracownia szat liturgicznych
---i haftów artystycznych---

MARYI KORBEL

Kraków, plac Maryacki l. 9, II. piętro.

Poleca w wielkim wyborze **gotowe ornaty, kapy, tuwalnie, bursy, stuły** pojedyncze i haftowane. **Baldachimy, chorągwie**, antypedya, wszelkie hafty artystyczne od najtańszych do najbogatszych wykonywa na zamówienia, również aparaty dla W. W. Duchowieństwa obrządku Grecko-katolickiego. Starożytne, choćby najwięcej zniszczone **ornaty** i t. p. **przyjmuje do odczyszczania i restaurowania** po cenach umiarkowanych, dokonywując odnowienia z fachową znajomością rzeczy, bez zatracenia cechy starożytności.

Nakładem księgarni
D. E. Friedleina w Krakowie
opuścił prasę
Dramat w trzech aktach p. t.

KNAJPA

przez Zenona Parviego

z przedmową **Gabryeli Zapolskiej**, z portretem autora podług rysunku pastelowego **Stan. Wyspiańskiego.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza 2 kor., z przesyłką kor. 2·20.



Największy Skład Singera maszyn do szycia i haftu

R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej I. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek gł. 18

poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu, pierścieniowe i Central Bobbin, odznaczające się znakomitą konstrukcyą i nadzwyczajną trwałością — na których można haftować bez odkręcania ząbków i przyśrubowywania innych przyrządów. (Patent 167.759).

Ponieważ tutejsze filie obcej firmy ogłaszają, że tylko one wyłącznie wyrabiają **maszyny Singera i Central Bobbin**, oświadczam, że twierdzenie to jest **rozmyślnem kłamstwem**, gdyż w Europie istnieje kilkadziesiąt fabryk i towarzystw akcyjnych, zajmujących się wyrobem maszyn **Singera i Central Bobbin**, które nietylko niczem się nie różnią od maszyn Tow. akc. firmy Singer Co., lecz przeciwnie, jakością materyału, opracowaniem i wykończeniem daleko je przewyższają. Odpisy wyroków i orzeczeń władz politycznych, mianowicie: wyroku sądu cyw. w Berlinie z 5/1 1901, wyroku sądu najwyższego w Lipsku z 12/11 1901 D. R. A. 1541, orzeczenia c. k. starostwa w Wiedniu z 28/8 1888 itd., mam w ręku i każdy może się naocznie przekonać, że wszelkie spory do używania nazw **Singer i Central Bobbin** się odnoszące, firma Singer Co. dawniej Neidlinger **przegrała**. — Będąc w stosunkach z firmami światowej sławy, mam na składzie maszyny pod każdym względem najlepsze i sprzedaję je: ręczne od 27 złr., nożne od 35 złr. wyżej. — Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10—20 kor. taniej. — Cenniki rozsyłam darmo i opłatnie.

Ognie sztuczne

z pierwszej ręki

własnej fabrykacyi: salonowe, kieszonkowe (nowość), ogrodowe, wielkich rozmiarów, proszek czerwony i zielony do oświetlania żywych obrazów. Pochodnie stearynowe, żywiczne, magnezyowe „Nerona", ognie bengalskie, Confetti, Serpentyna, Balony bibułkowe, Lampiony kolorowe i t. p. — **Ceny nizkie.** — Odsprzedającym duży opust. Cenniki odwrotnie i darmo. Na żądanie dostarczam wyrobów obcokrajowych po cenach fabrycznych. — Upraszam o wczesne zamówienia.

Michał F. Mądrzykowski

Laboratoryum pyrotechniczne

Kraków, Łobzowska L. 43.

„WAWEL"

Katedra i zamek po restauracyi przez Dra J. Żuławskiego i Józefa Nekandę Trepkę. — Kolorowe ilustracye St. Tondosa i Henryka Uziembły.

Cena 8 kor. w oprawie w płótno angielskie. — Dla abonentów „Ilustracyi" (wprost z administracyi Kraków, Radziwiłłowska l. 8) cena 5 koron.

Dzieła tak ozdobnego, obrazującego w popularny sposób naszą świętość narodową, literatura nasza nie posiadała.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Najpiękniejszy podarek, najmilsza pamiątka z Krakowa.

Antoni Siekacz
Kraków, Szewska 2

poleca:

Owoce, **nowalie**, cukierki, ciastka i pierniki. Wiśnie i czereśnie, Konserwy, Herbata rosyjska, Wina hiszpańskie.

R[illegible] odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510